

Sygn. akt II K 593/16

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 31 marca 2017 roku

Sąd Rejonowy w Skierniewicach, II Wydział Karny

w składzie:

Przewodnicząca - SSR Lidia Siedlecka

Protokolant – stażystka Monika Trawińska

po rozpoznaniu w dniach 27 stycznia, 21 lutego, 16 marca i 31 marca 2017 roku

sprawy:

M. G. (1), syna R. i D. z domu S., urodzonego (...) w S.,

oskarżonego o to , że:

w okresie od 28 maja 2016 roku od godz. 23.00 do 29 maja 2016 roku do godz. 00:11 w miejscowości S. w województwie (...), prowadził w ruchu lądowym samochód osobowy marki H. (...) o nr rej. (...) będąc w stanie nietrzeźwości,

tj. o przestępstwo z art. 178a § 1 kk

1. uniewinnia M. G. (1) od popełnienia zarzuconego mu czynu;
2. kosztami sądowymi w całości obciąża Skarb Państwa.

II K 593/16

UZASADNIENIE

M. G. (1) posiada uprawnienia do kierowania pojazdami kategorii B od dnia 20 lutego 2004 roku. Nigdy nie zatrzymano mu prawa jazdy (zaświadczenie k. 86).

W nocy 28/29 maja 2016 roku Ł. M. (1), K. K. (1) za pośrednictwem K. K. (2) umówili się z D. K. (1), M. G. (1) i M. B. (1) w okolicach ul. (...) w S.. K. K. towarzyszyła koleżanka P. (zeznania Ł. M. k 14-15, k. 19-20, k 105-106; zeznania M. B. k. 23-24, k. 66; zeznania D. K. k. 26-27, k. 66; wyjaśnienia M. G. k. 42, k. 54).

Tego wieczoru M. G. i M. B. spożywali alkohol - wódkę i piwo (zeznania M. B. k. 23-24, k. 66; zeznania D. K. k. 26-27, k. 66).

M. G., D. K. i M. B. podjechali na umówione miejsce samochodem (zeznania Ł. M. k 14-15, k. 19-20; zeznania M. B. k. 23-24, k. 66; zeznania D. K. k. 26-27, k. 66).

D. K., który kierował samochodem, wybiegł z pojazdu i zaczął biec w kierunku Ł. M. i K. K.. D. K. zaczął bić się z K. K. (zeznania Ł. M. k 14-15, k. 19-20, k 105-106).

W pewnym momencie K. K. zadał D. K. cios nożem (zeznania D. K. k. 26-27, k. 66).

D. K. wrócił się do samochodu, trzymał się za szyję i poinformował kolegów, że nie może mówić (zeznania M. B. k. 23-24, k. 66; zeznania D. K. k. 26-27, k. 66).

D. K. miał krew w okolicach szyi, z przodu koszulki. D. K. wyjął z bagażnika metalową rurkę i pobiegł w kierunku K. K. (zeznania Ł. M. k. 14-15, k. 105-106; zeznania D. K. k. 26-27, k. 66).

K. K. uciekł w kierunku torów (zeznania Ł. M. k. 14-15, k. 105-106).

Kiedy D. K. wrócił się do samochodu, powiedział, że czuje się coraz gorzej (zeznania M. B. k. 23-24, k. 66).

Ł. M. krzyczał do M. G. i M. B., aby zawieźli D. K. do szpitala. Wówczas jeden z mężczyzn podbiegł do D. K. i zaczął ciągnąć go do samochodu. Mężczyźni wsiedli do samochodu, który opuściły K. K. z koleżanką (zeznania Ł. M. k. 14-15).

W tym czasie na drodze nie znajdowały się żadne samochody (zeznania D. K. k. 66; wyjaśnienia M. G. k. 42, k. 65, k. 84).

M. G. zawiózł D. K. jego samochodem do szpitala (zeznania M. B. k. 23-24, k. 66; zeznania D. K. k. 26-27; wyjaśnienia M. G. k. 42, k. 65, k. 84).

M. G. od miejsca zdarzenia do szpitala przejechał około 2 km, co zajęło mu około 2 i pół minuty, ponieważ była noc i nie utrzymywał się ruch samochodowy. M. G. jechał ul (...) (...) (...) i (...) (wyjaśnienia M. G. k. k. 42, k. 65, 84; mapa k. 98).

D. K. przyjęto do szpitala z raną ciętą okolicy kąta żuchwy po stronie prawej drążącą do krtani, z obfitym krwawieniem tętniczo-żylnym i został poddany zabiegowi chirurgicznemu. Następnie został przewieziony do szpitala w W. (karta informacyjna k. 87, k. 88-89, k. 91, dokumentacja lekarska k. 90, k. 92).

D. K. doznał rany kluto-ciętej bocznej prawej powierzchni szyi na wysokości kąta żuchwy o szerokości około 3 cm drążącej do gardła z uszkodzeniem ślinianki, gardła i naczyń tętniczo-żylnych oraz obfitego krwawienia z uszkodzonych naczyń krwionośnych. Są to obrażenia ciała powodujące realne zagrożenie dla życia i kwalifikowane z art. 156 § 1 pkt. 1 kk. Miejsce urazu jest bardzo intensywnie unerwione i unaczynione. Obrażenia naczyń tej okolicy skutkują wstrząsem krwiotocznym, zapaleniem przestrzeni przygardłowej i zagardłowej, nieodwracalnym porażeniem nerwów czaszkowych (opinia k. 108).

M. G. znajdował się w stanie nietrzeźwości wynoszącym o godz. 0.56 - 0,42 mg/l i o godz. 0.58 - 0,43 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu (protokół użycia alkometru k. 3).

M. G. znajdował się w stanie nietrzeźwości w okresie od 28 maja 2016 roku godz. 23.00 do godz. 0.11 dnia 29 maja 2016 roku (opinia sądowno-lekarska k. 31-33).

M. B. znajdował się w stanie nietrzeźwości wynoszącym o godz. 0.52 - 0,96 mg/l i o godz. 9.18 - 0,70 mg/l alkoholu w wydychanym powietrzu (protokół użycia alkometru k. 4, k. 11).

D. K. leżał w szpitalu 3 dni. Lekarz poinformował D. K., że karetka nie zdążyłaby dojechać na miejsce, aby udzielić mu pomocy (zeznania D. K. k. 66).

Po opuszczeniu szpitala (...). K. kontynuował leczenie (skierowanie k. 85).

M. G. (1) ma 31 lat, ma wykształcenie średnie, z zawodu jest technikiem elektrykiem. Oskarżony jest kawalerem i nie ma nikogo na utrzymaniu. M. G. pracuje jako kurier z wynagrodzeniem w wysokości 2500 złotych brutto miesięcznie. M. G. nie leczył się psychiatrycznie, neurologicznie ani odwykowo. Oskarżony nie był karany (dane o karalności k. 45, 57).

M. G. mieszka z rodzicami, z którymi prowadzi wspólne gospodarstwo domowe. W środowisku sąsiedzkim postrzegany jest jako osoba skupiona na pracy, nie jest widywany pod wpływem alkoholu, nie zakłóca porządku. Od

2007 roku pracował jako kurier w różnych firmach. M. G. postrzegany jest jako osoba zorganizowana i uporządkowana (wywiad środowiskowy k. 74-76).

Podczas postępowania przygotowawczego oskarżony przyznał się do popełnienia zarzuconego mu czynu i wyjaśnił, że w chwili zdarzenia działał impulsywnie, chciał pomóc koledze ratować jego życie. Był w szoku, a ranę, którą posiadał kolega oceniał jako zagrażającą jego życiu. M. G. podał, że nigdy wcześniej nie jeździł samochodem w stanie nietrzeźwości. Oskarżony wyjaśnił, że od 8 lat pracował jako kurier, nigdy nie miał problemów z prawem, natomiast prawo jazdy było mu potrzebne do wykonywania pracy (wyjaśnienia k. 42).

Także przed Sądem oskarżony przyznał się do popełnienia zarzuconego mu czynu. Podał, że gdy doszło do zdarzenia uznał, że najlepiej i najszybciej będzie zawieźć kolegę do szpitala, szybciej niż miałyby na miejsce przyjechać karetka pogotowia. W tym czasie po drodze nie jeździły żadne samochody. Oskarżony wyjaśnił, że na miejscu znalazł się przez przypadek, miało to być zasługą kolegi. Wszyscy wówczas znajdowali się pod wpływem alkoholu. M. G. wyjaśnił, że nie spodziewał się takiej sytuacji. Wskazał, że z jednej strony nie chciałby znaleźć się ponownie w takiej sytuacji, z drugiej jednak strony zdawał sobie sprawę, że gdyby go tam nie było, jego kolega mógł stracić życie. Oskarżony kierował się chęcią pomocy koledze, nie dzwonił na pogotowie, ponieważ działał pod wpływem emocji, widział cieknącą z rany kolegi krew i nie miał czasu na to, aby dzwonić po karetkę, kolega przestawał mówić. M. B. nie posiadał prawa jazdy (wyjaśnienia k. 65).

Oskarżony dodał, że od miejsca zdarzenia do szpitala przejechał około 2 km, co zajęło mu około 2 i pół minuty, ponieważ była noc i nie utrzymywał się ruch samochodowy (wyjaśnienia k. 84).

Ustalenia przedmiotowej sprawy nie budziły najmniejszych wątpliwości co do przebiegu zdarzenia objętego zarzutem. Niewątpliwie zatem M. G. po pierwsze znajdował się w stanie nietrzeźwości, co wynikało zarówno z badania na trzeźwość, którego wiarygodności nie kwestionowano, jak i z opinii sądowno-lekarskiej. Także ta ostatnia opinia nie była podważana. Nietrzeźwość tę przyznał również oskarżony, natomiast przesłuchani świadkowie, co prawda nie znali stężenia alkoholu w organizmie M. G., jednak mieli świadomość, że znajdował się pod jego wpływem. Oczywistym jest również to, że oskarżony jechał samochodem, potwierdzili to wszyscy świadkowie, nadto sam ujawnił trasę, jaką pokonał. Bez wątplenia poruszał się ruchem lądowym na drodze publicznej. Sąd uznał zatem za wiarygodne wyjaśnienia oskarżonego co do tych okoliczności, jak i korelujące z nimi zeznania świadków D. K., M. B., Ł. M.. Nadto z relacji przesłuchanych świadków, jak i oskarżonego, wynikało, że przed zdarzeniem związanym ze zranieniem D. K., to właśnie on kierował samochodem, nie oskarżony. M. G. usiadł za kierownicą dopiero, kiedy uznał, że musi zawieźć kolegę do szpitala. I właśnie ta ostatnia okoliczność również stała się również przedmiotem ustaleń. Na podstawie relacji świadków oraz oskarżonego Sąd ustalił, że M. G., M. B. i D. K. udali się na spotkanie z K. K.. To jednak nie oskarżony inicjował to spotkanie, lecz znalazł się na miejscu tylko z tego powodu, że znajdował się w samochodzie D. K.. W żaden sposób również nie uczestniczył on w rozmowach, starciu pomiędzy D. K. i K. K., brak jest zatem najmniejszych podstaw do formułowania pod jego adresem uwag dotyczących błędnie podjętej decyzji o owym spotkaniu. Nawet jednak gdyby tak przyjąć, to trudno zakładać to, że oskarżony powinien liczyć się z możliwością zranienia jego kolegi nożem i w związku z tym skutecznie zniechęcić go do odbycia spotkania. Sam D. K. nie był przygotowany na taki atak, skoro wyszedł do K. K. bez żadnych narzędzi. Samo zajście i jego przebieg nie ma istotnego znaczenia dla sprawy, faktem jest natomiast to, że D. K. został zraniony nożem i mocno krwawił, w pewnym momencie nie mógł już mówić. Powyższe okoliczności są również niesporne, wszyscy świadkowie oraz oskarżony potwierdzili, że w pewnym momencie pokrzywdzony wrócił do samochodu, na szyi i koszulce miał obfite ślady krwi. Charakter obrażeń ciała i ich kwalifikacja znajduje odzwierciedlenie w dokumentacji lekarskiej D. K. oraz w opinii sądowno-lekarskiej. Treść opinii, aczkolwiek sporządzonej z zastrzeżeniem, że nie jest ostateczną, jest jasny i wynika z niej, że pokrzywdzony doznał obrażeń skutkujących realnym zagrożeniem dla jego życia. Żadnego z dokumentów, jak i wnioskowania biegłego (opinię sporządzono na potrzeby innego postępowania) nie kwestionowano. Sąd oparł się zatem na powyższej dokumentacji oraz na treści opinii, którą podzielił w całości. Nadto Sąd uznał za wiarygodne to, że w czasie, kiedy należało D. K. przetransportować do szpitala, po drodze nie jechały żadne samochody, na co wskazywali nie tylko koledzy oskarżonego, ale też Ł. M.. Przekonujące są również wyjaśnienia oskarżonego w części, w jakiej wskazał, że przejechał około 2 km, wynika to również ze złożonej mapy, na której zaznaczono trasę,

jaką pokonał. Brak jest dowodu przeciwnego wskazującego, że miałyby być to droga inna. W ocenie Sądu nie było odstaw do kwestionowania tego, że oskarżony jechał przez około 2,5 minuty, natomiast zupełnie zbędnym byłoby przeprowadzenie eksperymentu w powyższym zakresie. Po pierwsze przy porze dziennej nie da się przeprowadzić adekwatnego eksperymentu z uwagi na to, że na drodze utrzymuje się ruch. Ponadto trzeba mieć na względzie to, że M. G. prowadząc samochód znajdował się w szczególnej sytuacji – przewoził ranną osobę, spieszył się, no i oczywiście nie był trzeźwy. To zaś są okoliczności psychofizyczne, których nie da się powtórzyć. Zresztą z obliczenia wartości obiektywnych – odcinka, jaki pokonał, wskazywanej prędkości 50-60 km/h i wskazywanego czasu jazdy – około 2-2,5 minuty jego wersja jest prawdopodobna. Nadto należy mieć na uwadze to, że nie jest niezbędną oceną dla tego postępowania i odpowiedzialności karnej oskarżonego, z jaką prędkością jechał i przez jaki czas prowadził samochód.

Ponadto Sąd oparł się na dokumentach w postaci danych o karalności, protokole użycia akometru, wywiadzie środowiskowym, zaświadczeniu o posiadaniu prawa jazdy, które uzupełniały materiał dowodowy.

Mając na uwadze powyższe ustalenia nie sposób kwestionować tego, że oskarżony swoim zachowaniem wyczerpał znamiona art. 178a § 1 kk. M. G. znajdował się w stanie nietrzeźwości, prowadził samochód na drodze publicznej. Przesłanki odpowiedzialności z tego przepisu zostały zatem spełnione. Tym nie mniej, jak zaznaczono wyżej, poza tymi oczywistymi okolicznościami czynu z art. 178a kk, Sąd dokonał ustaleń dotyczących okoliczności, w jakich do czynu tego doszło. Te bowiem mają niebagatelne znaczenie dla odpowiedzialności karnej oskarżonego w przedmiotowej sprawie.

Oskarżony, podobnie, jak D. K. i inni świadkowie, znaleźli się w szczególnej sytuacji motywacyjnej. Była noc, po ulicy nie jeździły żadne inne samochody, nie było innych ludzi. D. K. wskutek dynamicznego i niespodziewanego zachowania K. K. został poważnie ranny, leciała mu krew, miał ranę na szyi, sam oznajmił, że nie może mówić. Sytuacja wyglądała bardzo poważnie, pokrzywdzony bezwzględnie wymagał natychmiastowej pomocy lekarskiej. Z racji tego, że żadna z przesłuchanych i obecnych na miejscu osób nie była lekarzem, żadna z nich siłą rzeczy nie była w stanie podjąć czynności ratowania życia. Dla każdej osoby, która znalazłaby się w tej sytuacji oczywistym byłoby, że D. K. należy natychmiast przewieźć do szpitala. Ten zaś znajdował się, jak wynika z ustaleń, około 2 km od miejsca zdarzenia. D. K. oczywiście nie był w stanie kierować, ktoś zatem musiał pojechać samochodem. M. B., który był nietrzeźwy i to w stopniu wyższym niż M. G. (skoro jeszcze następnego dnia stężenie alkoholu we krwi było wyższe, a brak jest informacji, aby spożywał alkohol po zdarzeniu), nie miał prawa jazdy. Z racji tego, że D. K. był znajomym i znajdował się w towarzystwie M. G. i M. B., mógł liczyć wyłącznie na ich pomoc. Trudno również oczekiwać po nich decyzji, że samochód mógłby (niezależnie już od ewentualnych umiejętności) poprowadzić K. K., który uciekł, lub Ł. M., który przecież nawołując M. G. i M. B. do zabrania pokrzywdzonego do szpitala, dał wyraz temu, że tego nie uczyni. Jedyną osobą, która mogła to zrobić był właśnie M. G.. Oczywiście nasuwa się pytanie, czy nie powinien wezwać pogotowia, taksówki? Ta okoliczność została wyjaśniona przez oskarżonego i jawi się jako absolutnie przekonująca. Samo wezwanie pogotowia, związane z koniecznością przeprowadzenia rozmowy z dyspozytorem, wskazania miejsca pobytu, powiązana z koniecznością oczekiwania na przyjazd, zabiera cenny czas, w którym stan D. K. mógłby się jeszcze pogorszyć (oskarżony już po upływie około 2 minut był z pokrzywdzonym w szpitalu, gdyby oczekiwał na karetkę i prowadził rozmowę, trwałoby to dłużej). Jak wskazano wyżej, w pobliżu nie przejeżdżały inne samochody, nie było innych ludzi, do których można byłoby zwrócić się o pomoc. Zapewne, gdyby do zdarzenia doszło w ciągu dnia, sytuacja mogłaby wyglądać inaczej, tymczasem D. K. mógł liczyć na pomoc wyłącznie osób obecnych na miejscu. Z treści opinii sądowo-lekarskiej odnoszącej się do stanu pokrzywdzonego, jak i z przedstawionej dokumentacji lekarskiej, a wszystkie te dokumenty pochodzą od profesjonalistów, wynikało, że wskutek doznanych obrażeń D. K. znajdował się w stanie realnie zagrażającym jego życiu. Oznacza to, że M. G. podejmując decyzję o kierowaniu samochodem, jako przeciętnie zorientowana osoba, postąpił właściwie, tj. zdecydował o szybkim przewiezieniu kolegi do szpitala. Oczywiście wiedział o tym, że nie jest trzeźwy, jednak kierowała nim wola ratowania życia człowieka. To zaś oznacza, że wybrał w tym momencie decyzję udzielenia pomocy osobie znajdującej się w sytuacji zagrażającej jego życiu, poświęcając dobro prawne w postaci bezpieczeństwa w komunikacji. Oczywiście, że przepisy dotyczące tegoż bezpieczeństwa mają na celu również ochronę życia uczestników ruchu drogowego (uchylenie zagrożenie abstrakcyjnego), jednakże czas, w jakim miało miejsce zdarzenie, okoliczności samego przejazdu samochodem,

wskazują na to, że jego decyzja nie zagrażała ludziom innym niż on sam oraz jego koledzy, przy czym jeden z nich już uprzednio, przed podjęciem decyzji o dojeździe do szpitala, realnie, a nie tylko abstrakcyjnie, znajdował się w stanie zagrażającym życiu. Dla każdego przeciętnie zorientowanego obywatela wybór ochrony dóbr prawnych, przy takiej ich kolizji, jest zrozumiały. Ustawodawca przewidział skutki takich decyzji dla odpowiedzialności karnej.

Z treści art. 26 § 1 kk wynika, że nie popełnia przestępstwa, kto działa w celu uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa grożącego jakimkolwiek dobru chronionemu prawem, jeżeli niebezpieczeństwa nie można inaczej uniknąć, a dobro poświęcone przedstawia wartość niższą od dobra ratowanego. Powyższa analiza zdecydowanie wskazuje na to, że M. G. działał w celu uchylenia bezpośredniego niebezpieczeństwa grożącego dobru chronionemu prawem, jakim jest życie człowieka. Okoliczności zdarzenia, tj. warunki nocne, brak innych ludzi, którzy mogliby poprowadzić samochód, oddalenie od szpitala, konieczność zatem przewiezienia ciężko rannego pokrzywdzonego, jak i konieczność podjęcia działań szybkich, natychmiastowych wskazują na to, że niebezpieczeństwa nie dało się uniknąć w inny sposób niż natychmiastowe zawieszenie D. K. celem udzielenia mu pomocy. Skoro zaś nie mogła tego uczynić inna niż oskarżony osoba (jak wskazano wyżej – nie mógł jechać sam D. K., M. B. nie miał prawa jazdy, zaś Ł. M. nie zadeklarował, że on może pojechać), jego decyzja bezwzględnie wskazuje na to, że niebezpieczeństwa dla życia pokrzywdzonego nie dało w zastanych warunkach uniknąć się w inny sposób. W ocenie Sądu przekonującym jest to, że wezwanie karetki, czy też taksówki, wydłużałoby czas niezbędny do natychmiastowej opieki lekarskiej dla D. K.. To natomiast spełnia przesłanki uchylenia odpowiedzialności wynikające z art. 26 § 1 kk w postaci niemożności uchylenia niebezpieczeństwa dla dobra prawego – życia człowieka – w inny sposób niż poświęcenie bezpieczeństwa w komunikacji. Przy analizie, które z dóbr prawnych ma wartość wyższą należy podzielić zasadność decyzji podjętej przez oskarżonego M. G. decydując się na kierowaniem samochodem w stanie nietrzeźwości w celu uratowania życia kolegi, przy takiej kolizji dóbr prawnych, poświęcił dobro, które przedstawia wartość niższą od dobra ratowanego. Zasada konieczności kierowania samochodem w stanie trzeźwym powiązana jest z abstrakcyjną ochroną zdrowia i życia uczestników ruchu drogowego. Tymczasem M. G. znalazł się w sytuacji, w której chciał udzielić pomocy koledze, którego obrażenia wskazywały na to, że realnie, konkretnie wymaga interwencji lekarskiej. Oskarżony zdecydował się na skrócenie, niezbędne dla życia kolegi, czasu oczekiwania na pomoc lekarską. Samochodem jechał w nocy, kiedy zwykle ruch komunikacyjny jest mały, w mieście, na stosunkowo krótkim odcinku, przez bardzo krótki czas (około 2,5 minuty), nie doprowadził do kolizji. To zaś przekonuje, że jego decyzja przy konflikcie dóbr prawnych była słuszna, a pokrzywdzonemu uratowano życie. To zaś mieści się w granicach dyspozycji art. 26 § 1 kk, który przewiduje uchylenie odpowiedzialności karnej. Skoro zaś tak, to na podstawie art. 414 § 1 kpk, Sąd zobligowany był do uniewinnienia oskarżonego, co też uczynił w pkt. 1 wyroku.

O kosztach sądowych orzeczono na podstawie art. 632 pkt 2 kpk.